ORZEŁ BIAŁY.

Nr 33. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

KILKA SŁÓW NAD PROJEKTEM O SEJMIE EMIGRACIJNYM.

(Artykuł nadesłany.)

Jeszcze w tułactwie naszém niepodniesiono ważniejszego, pewniejsze i obfitsze rezultata zapowiedzieć mogącego projektu nad ten, co wyszedł z łona gminy bruxelskiéj do diskussij współbraci. Nim nad takowym zdanie moje otworzę winienem przedwstępnie następujące rozwiązać zapytanie :

Czyli dzisiaj godzi się i wolno jest, gdy Zjednoczenie ciągle acz leniwym krokiem grono swoje powiększa, gdy kommissja korrespondencijna, któréj rozsądkowi i troskliwości całkowitą oddać należy sprawiedliwość, poddaje wybory na członków wejść mających do zwierzchności, do władzy emigracijnej, ostatecznym próbom, i niejako przyrzeka że takowa najdaléj w miesiącu marcu stanie na czele naszém ; — pytam się czyli w takiém nastrojeniu rzeczy, wolno jest nad pomienionym projektem się zastanawiać, takowy wszech-rozwadze rodaków polecać a nawet jego lepszość i użyteczność nad to, co dotąd dla dobra powszechnego zrobionêm zostało, wykazywać, mianowicie gdy się poślubowało wiarę z przekonania a nie z namowy zjednoczonéj familij ?

Gdyby ten zlewek, to Zjednoczenie tułactwa nosiło na sobie piętno większości utworzonej z ogólnych, powszechnych porozumień się naszych braci ; gdyby było sformułowaniem woli ogólnej manifestowanéj i wyrobionéj na zebraniu się tułaczów jakichkolwiek bądź opinji i jakichkolwiek bądź wyznań politycznych, jeżeli takowa rozmaitość rzeczywiście istnieje ; gdyby każde z tych wyznać miało, jeśli podobna, w łonie jego swoich reprezentantów, jak to się dzieje w krajach wolnych, gdzie ludy mogą rozprawiać o potrzebach socjalnych i ich interesach i jak to miejsce mieć będzie w zagrodzie domowéj orężem naszym odzyskanéj — to byłoby występkiem targać się na jego exystencję, to byłoby zbrodnią podkopywać fundamenta budowli długim trudem i mozolem wzniesionej bo takowe przedstawiałoby summę wyobrażeń narodowych; bo zły ten robotnik, co własne dzieło druzgocze, w nic roztrąca.

Lecz niejest tak ze Zjednoczeniem. Ono ogarnione w sobie same z wszelkiemi dobremi przymioty, wszelkiemi dążnościami odpowiedniemi ideom wieku, jest niczém inném, wyznać to należy, jeno odłamem, odłamem naturalnym, koniecznym, narodowym, *Naturalnym* : bo z natury interessu publicznego i missji, jakąśmy dobrowolnie na siebie przyjęli, wynikającym. Działanie cząstkowe, oderwane niemoże i niepowinno mieć najmniejszego znaczenia i powagi. Nikt nieusłyszał z ust dogorywającéj matki szczególnego, indiwidualnego upoważnienia do przemawiania w jej imieniu, do jej reprezentowania, do upominania się o krzywdy jéj wyrządzone — ale wszyscy razem, zbiorowo, jako synowie jednéj ziemi winniśmy wiernie i z honorem wypełnić mandat, jaki nam powierzyła. *Koniecznym* : bo zawziętość nieufność i że tak powiem obłąkanie jednych, a próżność, egojzm drugich i z tąd pochodzące rozłożenie na tak liczne obozy, gdzie nawet nienarodowe powiewają proporce, uczyniły takowy niezbędnym, koniecznym ; bo należało przedstawić po bratersku, drogą rozumu i przeświadczenia jako daleko jedni i drudzy odskakują od celów naszéj przezacnéj pielgrzymki i że jest nierównie korzystniéj dla sprawy gnębionéj i tułającéj się Polski, gdy wszyscy przy jedném ognisku nad jéj losami rozprawiać będą. *Narodowym* : bo roztoczył ten sam sztandar, pod jakim pierwszy wystrzał zmartwychwstania był dany ; bo jest ożywiony jedynie tém, co jest historycznie *naszém* ; bo jest zgodny z potrzebami wieku i z ulepszeniami, jakie on w budowie towarzyskiéj zaprowadzić nakazuje.

Atoli, krom tych zalet i tendencij, przestajeż być odłamem wyszłym z łona tułactwa, które wszakże jedną całość formować powinno ? Nie zaiste. Za takowy uważają Zjednoczenie nie tylko ci, co doń jeszcze nieprzystąpili, ale nawet ci, co jego dzisiaj są zwolennikami. Aby zrzuciło z siebie to miano, należy aby było hasłem, wyrazem całości ; należy aby potrafiło, mogło sprowadzić w jedno te rozstrychnione opinje i widzenia i tylko jeden i tenże sam rozłożyć obóz. Ale ponieważ dotąd jeszcze po wielo-letnich zabiegach i niezmordowanych usiłowaniach tego niezbędnego niedosięgło warunku ; ponieważ téj rozmaitości, téj pstrocizny, tego przypstrzenia stronnictw i frakcij rozsypanych na tle tułactwa naszego zdmuchnąć niepotrafiło, pokazuje się dobitnie że odłam ten sformowany jako środek ku zespoleniu tułactwa, ku utworzeniu jednéj całości, jest niedostateczny, niezupełnie stosowny.

I gdzież leży tego przyczyna ? Nie w Kommissij Kor. Ona jako institucja zawezwana do wykonania niełatwego dzieła, do zbliżenia powaśnionych synów jednéj matki, obarczonych jednem nieszczęściem i jedną i tąż samą missję mających, ale upartych, zapamiętałych, samolubnych, zrobiła to, co mogła. Jednym ona powiedziała : wy, coście się w obce szaty przyodzieli a waszem pogardzili, widzicie skutki waszego uporu i zapamiętałości, bo wasi wam niby to pierwéj lub z namowy lub przymusu przychylni, dzisiaj was opuszczają i się wyrzekają. A jeżeli kiedy w téj postawie zajedziecie nad brzegi Wisły, to nasi was jako frakcję niepoznają i tak pozostaniecie błąkającą się i nigdzie nieznajdującą przytułku marą. Do drugich, co to ukoronowanemu przez nich królowi biją pokłony i jakby opuszczone sieroty, gdyby chlubniéj niebyło być zawsze synem Polski, tulą się pod zgięcie jego purpurowego płaszcza, rzekła śmiało : Wy i wasz król, jeśli się niepoprawicie, jeśli wasze serca inaczej drgać niepoczną, niejesteście z tego świata polskiego. Dosyć jużeśmy się przez was i dla was nacierpieli. Wasze panowanie już więcej niewróci : bośmy wszyscy wasze matactwa poznali i już dłużej nas łudzić niepotraficie.

Azaliż do rozosobnionych tułaczów tak przemawiając, wiele zrobiła, lecz nigdy tego ani Kommissja Kor. ani za jéj staraniem ukonstituowany komitet odłamu zrobić niepotrafią, co jedynie sejm emigracijny, o którym projekt już wszedł w rzęd przedmiotów zajmujących myśl ziomków dokonać potrafi.

Sejm ten jako sejm mający za cel zwołanie do jednego koła wszystkich braci jakichkolwiek bądź opinij, jakiejkolwiek bądź wiary politycznéj, ma w tém znakomitą nad Zjednoczeniem wyższość że wykaże zgromadzonym że tułająca się Polska niechce i niepowinna ani odłamów, ani frakcji w łonie swoim unosić, że po

dziesięciu latach twardego doświadczenia, domowych nieznasek przyjść należy do uznania siebie samych, do usystematizowania rozdzielonych pojęć i zasad i do wyrobienia jednéj i téj samej woli albo przynajmniéj ogromnéj woli większości, coby była wolą Narodu, dla którego my tułactwo, jesteśmy naturalnym reprezentantem.

Atoli, mimo tak ważnych, nieocenionych dobrodziejstw, jakie nam i Ojczyznie naszéj zapowiada ustanowienie i zwołanie sejmu emigracijnego, są tacy, co przepowiadają lub jego niemożność lub też że cofnie uorganizowanie tułactwa, rozerwie to, co mozolnie skleić się dało : bo roztworzy na oścież wrota wszelkim intrigom i matactwom. Rozbierzmy, zgruntujmy te przepowiednie dla przekonania się czyli istotnie sejm emigracijny może nam tak niepomyślne w daninie złożyć skutki.

A najprzód co do niemożności. Ta niemożność zwołania sejmu może się rozłożyć na trzy elementa. Pierwszy noszący charakter niby to legalny; chcę tu mówić o sejmie przedrewolucijnym, który przeciągnął swoje istnienie po za dni listopadowe i nas na wygnanie wyprowadził. Drugi składający się niejako z wyrzutów wystosowanych przeciwko pominięciu zasad czyli innémi wyrazami przeciwko tym, co podając projekt o sejmie emigracijnym niechcieli wystawić chorągwi, pod jaką wszyscy tułacze zebrać się mają. Trzeci jedynie materjalny. Rozbierzmy je bliżéj i po kolej.

Ktoby chciał dzisiaj obstawać przy legalności sejmu z 33 i jego powagę narodową rozpościerać, tenby zapewne zamierzał dowodzić jasności dnia śród ciemności nocnéj. Wreszcie kwestja ta była już tyle razy rozbieraną i wyświecaną że śmiało powiedzieć można że on już *de facto* i *de jure* istnieć przestał. *De facto:* bo w przeciągu tylo-letnich spierań się tułactwa, dałże jaki znak życia? Przesłałże słowa pociechy, zgody i nadziej pokłóconéj, poróżnionéj braci? Stawiałże energiczny opór, jako niby reprezentant gnębionej Ojczyzny, wszelkim po zamorskim, przeciw narodowym wyprawom? Umiałże powiedzieć wrogowi naszemu że tułactwo nasze jest jeno zawieszeniem broni, podczas którego ostrzym nasze oręże, gromadzim obfitsze materjały do zaciętszéj, na śmierć lub życie walki? Umiałże zanieść poważną, śmiałą protestację przeciw okrucieństwom, morderstwom na jego matce dokonanym? Potrafiłże dać poznać przez manifest w wyrazach dobitnych i prawdziwie narodowych nakreślony obcym mocarstwom i temu w którym gości że Polska oddycha, żyje; że gwałtem i zdradą powalona, podniesie się piękniejszą i potężniejszą orężem i piersiami naszémi? Zdobyłże się na poprawę tego, co odwlekł przez leniwe postępowanie, nieśmiałość, nieufność w swoje i narodu siły, lub tego co zepsuł przez niezgrabne ujęcie się za rudel statku, w którym go nie naród ale on sam się zasadowił? Zająłże się rozwinięciem teorij socjalnych wedle idej wiekowych, ulepszeniem tych, co nieszły w parze z obecną cywilizacją i ich rozszerzeniem w tułactwie i na ojczystej ziemi? Umiałże wreszcie jako ciało polityczne zasłużyć na zaufanie rodaków ?

Pierwsze jego niekompletne zebranie w r. 1833 było jeno smutnym przykładem rozdwojenia, rozbratu na dwa nieprzyjazne sobie obozy, które następnie przeniosły się, rozpostarły po całej emigracij. Po takich czynach możeż jeszcze rościć sobie pretensję do jakiejś polityczno-narodowéj władzy? Tém postępowaniem rozdarł on własną ręką mandat, jakiego mu rewolucijna Polska niedała, ale on go sam sobie przywłaszczył, i który, w przezorności albo raczéj w chęci urzędowania i zawsze przewodniczenia, chciał przez postanowienie Lutego że tak powiem na wieki przedłużyć. Ale każde przywłaszczenie, wedle pojęć o prawach i przywilejach ludów, pociąga za sobą odwłaszczenie — to jest że lud właściciel ma prawo i powinien wrócić do własności niesłusznie mu wydartéj i żadnego przedawnienia niecierpiącéj. Sejm zatém już zużyty, niedołężny winien restituować narodowi a w dzisiejszém położeniu jego naturalnéj reprezentacji, tułactwu to, co nieprawnie posiadał i co tylko jego nieskażone czyny i znakomite zasłużenie się Ojczyznie usprawiedliwić ale nigdy uprawnić nie mogły. I akt restitucji już dokonany. Gnusność i niedołęztwo sejmu są tego dowodem a tém samém że on de *facto* już oddawna exystować przestał.

Gdyby wszakże, mimo tych względów acz ogólnie przywiedzionych, ale dostatecznie konkludujących i przeważnie przeciwko legalnéj exystencji sejmu z 33 walczących, chciano jeszcze utrzymywać że takowy ma prawo rządzenia emigracją i urzędowania, to do wypróbowania téj hipotezy przedstawia się ważny, niczém niezbity a zarazem *de jure* wykazujący argument, że czas trwania mandatu, którego mu odradzający się Naród niewręczył, już od lat kilku upłynął, — a przeto w imie tego samego prawa, na któreby się powołać odważono, koło sejmowe, aby było prawomocném, legalném. powinno być przez nowe wybory zapełnioném.

Z tego, co się dotąd rzekło, wywija się dostatecznie że sejm z 33 jako niby mający być emancypacją Narodu po listopadowego, niemoże najmniejszéj stawiać przeszkody do ustanowienia i zwołania sejmu emigracijnego, mogącego prawomocnie przez swoje stanowisko i przez swoje poświęcenie wyobrażać prawdziwe interessa Polski

Przechodzę teraz do rozbioru drugiego elementu niemożności sejmu. Nim to jest pominięcie zasad *a priori*, poprzednio położonych, które za hasło służyć powinny zebraniu się emigracijnemu.

Jak widno, dotknąć tu wypada najdelikatniejszych najdrażliwszych rzeczy. Gdyby przyszło w obec tych, co jednakie mają widzenia ten element analizować i zobojętniać, niewieleby było trudności do przekonania się że pominięcie zasad nie *samobójstwem* ale raczéj środkiem przebudzającym z odrętwienia i gnusności się stanie. Gdy zaś zasady naprzód ogłoszone są poczytane za jedyny środek skojarzenia się, uznania siebie samych i określenia należycie missij emigracijnéj, należy przeto rozważyć czyli pominięcie takowych owym przeciwne sprowadzić może skutki. A że na poparcie systematycznego przeciwienia się, stronnicy zasad wywołują przeszłość, historją dziesięciu lat dobrowolnego wygnania, to i my tamże nasze dla pominięcia zasad czerpać będziemy usprawiedliwienia.

W kolebce uchwyciwszy emigrację cóż widzimy? Oto kilka zakładów rozpryśnionych po różnych stronach Francij, kommunikujących się wzajem, organizujących się wedle pojęć z ojczystéj ziemi przyniesionych, stawiających na ich czele z dołu ale nie z góry wysadzoną władzę — nigdy wszakże przed ich organizowaniem się niepiszących zasad, które niémi kierować miały; nigdy niewyrzekających że tylko pod témi znakami się złączymy. Bo fundatorowie ówczasowéj organizacji społecznéj tułactwa myślili że takowa powinna być dalszém rozwinięciem zasad ogłoszonych w nocy Listopada; że ich spisanie jest własnością ogółu; że wreszcie tym sposobem postępując anticypować się niebędzie praw trzeciego, i że wszystkie działania będą wypływem woli ogółu i w woli ogółu jako jedynem ognisku się koncentrować. I we wszystkich zakładach oddano cześć zasadzie demokratycznéj, nie téj wszakże, która przez usta dzisiejszego szambelana petersburgskiego ogłoszoną była, lecz téj, która z czystych uczuć narodowych wypłynęła. I wszy-

stko szło składnie. Uczono się i nauczono. I widownia wyobrażeń się rozszerzała. I nie potrzeba było myśleć o Zjednoczeniu, o uformowaniu odłamu w odłamku Polski.

Ta atoli zwierzchnia, zgodna postać tułactwa niebyła dogodną tym, co nas na wygnanie wypchnęli. Rzucili oni też pomiędzy nas jabłko niezgody. W ówczas trudno było wszystkich acz zmierzających ku jednemu celowi w ryzach jedności i porządku utrzymać. Wichrzącym uśmiechnęły się jeszcze inne zkąd inąd przyjazne okoliczności. Rząd tutejszy porozpraszał po różnych stronach Francij licznie na jednem miejscu zgromadzonych Polaków. A wtenczas był wolniejszy wylew wszelkich intryg, matactw i podejść. Rozpoczęły się też roboty i zachody różnego rodzaju, rozdwojenia, frakcje, schizmy, waśnie domowe i szkalowania się. Jednakowoż, mimo te wszystkie bezecne usiłowania, to, co jest z prawdziwych żywiołów narodowych złożone brało górę. I inaczej być nie mogło i niemoże. Bo większość Narodu jest czysto republikancką; bo wyprawy Zaliwskiego i szwajcarskie są tego najwymowniejszym dowodem. Dlatego też nienależy się lękać o tryumf zasad demokratycznych. Owszem by świetniejsze i potężniejsze jeszcze wyszły z tej dziesięcio-letniej walki, wypada je postawić przeciwko temu nieprzyjacielowi, co podstępem i przekupstwem silny, po kątach wojuje. Niechaj się spróbuje z niemi aby tym wyraźniej i niezmienniej swoją słabość i nieliczność raz przynajmniej poznał. Niechaj wystąpi jawnie; niechaj wypowie, wyśpiewa swoje żale, pretensje; niechaj broni w otwartém polu swoich praw i przywilejów, jeżeli jakie posiada — a wówczas nie będzie się mógł uskarżać na anarchję, na bezrząd; niebędzie mógł powiedzieć że mu niepozwolono zmierzyć się z nami; że mu niepozwolono upominać się o jego należność a tém samém że go arbitralnie od przyłożenia ręki do dzieła narodowego, wyłączono. A z tego wszech-stronnego starcia się wywinie i utworzy się całkowicie wola tułactwa i takowe łatwiej pomykać się będzie ku celom swojej missij.

I któż tego dopełnić potrafi? sejm emigracijny bez wątpienia, jeżeli niewywiesi za warunek zebrania się, sztandar z zasadami. Bo pierwéj należy się skorporować, utworzyć ciało a następnie wlać weń siły żywotne, które niém rządzić i poruszać powinny. Taki jest bieg naturalny rzeczy. Tak pierwsi fundatorowie organizacji tułackiej postępowali, jak świadczy jéj historja, jéj przeszłość. Za pośrednictwem tedy sejmu emigracijnego uda się jedynie sprowadzić rozstrychnionych braci do jednego grona. Za nim to pójdzie zapewne że może bez psoty, bez wielkich zachodów i niórowości, wkrótce, jakby cudem, ujrzymy na czele naszém władzę jako organ woli większości od tak dawno upragnioną, i którą interessa wschodu powikłane traktatem londyńskim czynią pożądańszą i potrzebniejszą, i nakazują aby tułactwo przybrało postawę poważną, narodową i było usposobione do działania stanowczego, które może rychlej a niżeli my się spodziewamy i przewidujemy, nastąpi.

Bierzmy wreszcie pod rozwagę trzeci i ostatni element niemożności założenia sejmu. Jest on czysto materjalny. Idzie o wynalezienie funduszów na utrzymanie członków sejmu przy tak powszechném ubóstwie tułactwa, mianowicie gdy ono już i tak ciężarem podatkowym jest obłożone. Ten powód niemożności zdaje się najtrudniejszym do odparcia: bo stan finansowy emigracij wymowniej nad wszelki wyraz za nim przemawia. Jednakowoż obejrzyjmy go ze wszystkich stron.

Kiedyś przyrównano emigrację naszą do korony drzewa, co korzenie swoje tam gdzieś daleko nad brzegami Niemna, Wisły i Dunaju rozpiera. Jak korona staje się piękniejszą i większego nabiera wigoru, gdy sokami, co drzewo wskroś przebiegają, jest ożywianą — tak emigracja stanie się z ubogiéj zamożną i sposobną do ponoszenia wszelkich wydatków, gdy będzie zasilaną funduszami, jakie bracia w kraju pozostali na jéj korzyść gromadzili i gromadzą, jak już o tém w pierwiastkach naszéj pielgrzymki rozbiegały się wieści. Oni to tym pochopniejsi będą w uskutecznianiu tego patrjotycznego czynu, im my wyraźniejszy i dokładniejszy obraz jedności i zgody przedstawiać będziemy; im skorzéj te rozdzierania własną ręką zadane, jeśli niezagoim to przynajmniéj przybliżnim; im żwawiéj i zręczniéj do uznania siebie samych i do ukonstituowania *jednéj* władzy, będącéj wypływem powszechnego zaufania przyjdziemy.

Jeżeli dotąd najmniejszego nam nienadesłano zasilenia, lub jeżeli takowe jakiejś uprzywilowanéj kaście wręczonem było rozchodząc się na przekupstwa, na utrzymanie orszaku królewskiego, to nasza i krajowców w tém wina. Nasza: bośmy do tej chwili upamiętać się niemogli i jedynie na kłótniach, rozterkach domowych lat dziesięć wygnania spędzili. Krajowców: bo nam niepodali w ręce tego materjalnego narzędzia, za pośrednictwem którego łatwiejby było wykazać naszą przewagę moralną i naszą potęgę numeryczną, aczkolwiek oni widzieli w łonie naszém szczere pojawienia się dążności i krzątania się około sklejenia tułactwa i spełnienia jego przeznaczeń. Lecz oni także widzieli że te pojawienia się były cząstkowe, odłamkowe a tém samém niezdolne do wyrobienia wiedzy o sobie samych, do utworzenia tego węzła, któryby był dla naszych gwiazdą blizkich nadziej zdruzgotania jarzma, które ich gniecie, a dla najezdzcy ziemi naszéj postrachem i wróżbą jego przyszłej nicości. Niech tylko Tułactwo przez ogłoszenie i zwołanie sejmu z warunkiem jaki był położony, zrobi pierwszy i obfity w pomyślne skutki krok do porozumienia się a nabierze tego przekonania że niebędzie miało potrzeby frasować się o utrzymanie członków sejmujących. Naród ciągle obserwując ruchy i postępowania swoich posłanników aby poznał czyli oni w zgodzie i jedności mandat im powierzony wypełniają, czeka z utęsknieniem chwili, w którejby czynem i groszem mógł im dopomódz. I kiedyż ta chwila nadejdzie? Wtenczas kiedy tułactwo da sobie jedno i toż samo miano. A jakiż jest do tego najlepszy środek? *Powszechne wspólne obrady.*

Tym sposobem usunąwszy powody niemożności zwołania sejmu, mamże teraz rozbierać drugą część przepowiedni, to jest że sejm emigracijny przeszkodzi uorganizowaniu się tułactwa; że w nic to rozwieje, co się z taką trudnością skupić udało; gdyż nastręczy przyjaźniejszą porę wszelkim grom i matactwom? Mamże rozwodzić się nad niesłusznością tych lękań się o los zjednoczonych i ich zasad? Mamże raz jeszcze powiedzieć że principium demokratyczne przeszło już w pojęcia narodowe? Dwa słowa służyć będą za odpowiedź.

Emigracja, jako ważne faktum historyczne, wyobrażająca znakomite, wielkie interessa, winna wyjść z tego chaotycznego zamętu, w jakim się po dziś dzień znajduje; winna się pokazać tém czém jest i czém być jéj przystoi; winna wznieść się do godności charakteru, jakim jest przyodzianą i nabrać powagi politycznej: bo inaczej zmaleje, z olbrzyma karłem się stanie, więcéj powiem zmarnieje. Żeby tak ohydnéj uniknąć ostateczności; żeby zadać kłamstwo tym, co rozpowiadają że Polska dla anarchij, dla niezgody nigdy w rzędzie potężnych mocarstw zajaśnieć niepotrafi, żeby wreszcie niewydać na pośmiewisko naszych poświęceń i naszej rezygnacij, należy dać przykład ofiary z dumy narodowéj, należy zaprosić do obrad po-

wszechnych wspólnych tego niesilnego ramieniem wichrzyciela, co w każdém przebudzeniu się Narodu, znowuż go o kilko-letni letarg przyprawił i tego, co się oszańcowawszy bezwarunkową odrębnością nim się staje, nielękając się bynajmniéj ani intryg i podejść pierwszego ani zaciętego uporu drugiego. Pierwszy niepotrafi nigdy cofnąć, rozerwać tego, co tak daleko i tak znakomicie posunięte i duchowo sklejone zostało, — niepotrafi umniejszyć grona już skojarzonéj emigracij, lecz owszem nowych jéj przysporzy szermierzy. Tak już dzisiaj są zdepopularyzowane jego zamiary i dążności! Drugi roztrąci sam swoje bezwarukowe wyosobnienie o patrjotyzm ku rzeczom narodowym i o interes dobrze zrozumiany i rzuci się w objęcia tych, co jednaką z nim mają dewizę : *dla ludu przez lud.*

Gdyby tułactwo mogło raz przeniknąć się tą wielką myślą że jéj działać razem ale nieczastkowo, ale nie odłamkiem należy; że skupionémi siły groźniejszém się stanie; że z tego odrętwienia, przeciwienia się wzajem raz wyjść należy; że jeżeli duch partji z prawdziwym charakterem téj nazwy exystuje, to go wspólnie walczyć, przytłumiać, rozdmuchnąć należy; gdyby wreszcie ta garstka tułaczów, co jak sobie marzy dla odzyskania i zbawienia Polski za godło życia politycznego *absolutne wyosobnienie* przyjęła, chciała poznać jak jest koniecznem i zgodném z jéj i wszystkich interessem porozumieć się i następnie jeden tylko wywiesić sztandar, toby się nie wahano, nielękano o intrygi owego ducha partji, co owionął niektórych umysły i przystąpiono bez żadnéj restrikcji do proponowanego przez Gminę bruxelską zejścia. Tym bowiem krokiem naprawi się to, co przez wielo-letni rozdźwięk, nieczynność zepsutém było. Tym krokiem skupi się to, co dla nieładu w odstrychnieniu zostawało. Tym krokiem wreszcie łatwiéj i spieszniej zbliży się i osiągnie cel missij naszéj. Gdyż na tém zejściu braterskiém opinja publiczna lepiéj się ustali; wiara większości lepiéj się wyświeci i zdeterminuje. A ztąd wywinie się to nieocenione w skutkach swoich dobrodziejstwo że wszyscy ruchać się poczną i przyłożą rękę do dzieła patrjotycznego, dla wykonania którego dobrowolną przedsięwzięli wędrówkę.

Tyle dzisiaj co do saméj myśli projektu o sejmie emigracijnym Jeżeli ona wcieli się w Tułactwo; jeżeli przyodzianą zostanie formą, jaka jéj przystoj, to i my niezaniechamy wziąść pióro do ręki dla jéj popierania : bo wedle naszego głębokiego i bezstronnego przekonania tylko powszechne obrady mogą sprowadzić tułactwo do uznania siebie samego i przywieśdź takowe do jedności i porządku.

H. L. D.

Na wezwanie Komm. Korrespondencijnéj umieszczamy.

KOMMISSYA KORRESPONDENCYJNA
DO
EMIGRACIJ POLSKIÉJ.

Obywatele!

Przychodzimy do was z przedstawieniem, które, jesteśmy pewni, odpowie waszym chęciom, jak jest zgodne z waszémi obowiązkami.

Wylew Saony i Rodanu dotknął klęską mieszkańców południowéj Francij. Całe ludności miejsc nadbrzeżnych nienagrodzone poniosły szkody, a liczne familje całkowicie utraciły sposób do życia.

Klęska tak wielka zadana komukolwiek, przejęłaby boleścią serca wasze — cóż dopiero kiedy jéj doznali nasi bracia Francuzi — kiedy nastąpiła wśród Narodu który od wielu lat daje wzory szlachetnego współczucia wszystkim wielkim nieszczęściom — który boleje nad naszą niedolą, jak boleje blizki pokrewny, jak boleje brat nad losem brata swojego. Zbyt żywo tkwią jeszcze w naszéj pamięci i słowa pociechy i bolesne uczucia z jakiémi nas przyjmowano, abyśmy je przywodzić tu mieli. Ten język, te uczucia, musiały być natchnieniem wielkiéj ku nam życzliwości.

Dla dotkniętych nieszczęściem wśród takiego Narodu przychodzimy z prośbą o wsparcie.

Ubóstwo nasze niepozwoli dać tyle jakbyśmy dać chcieli. Lecz w naszych chęciach niebędziemy sądzeni ilością datku.— Damy wiele, gdy damy mało, to jest ile dać możemy. Grosz wdowy ewangelicznéj, wiecie, iż milszy był Bogu niż skarby bogacza.

Niewesprzemy, prawda, naszym datkiem wszystkich. Lecz gdy wesprzemy kilku, kilkunastu — gdy zaspokoimy choć kilkodniowe potrzeby jednéj familij, już zrobimy dobrze. Cała niemal Francja ubiega się do tego dobroczynności dzieła. My w tém ubieganiu się ani powinniśmy, ani chcemy być wyłączeni. Naszym szczupłym datkiem możemy zwiększyć wielką ogólną kassę. A gdzie jeden grosz jest znaczący, niemogą się lekce ważyć sta i tysiące.

Kommissja wasza, biorąc na uwagę wszystkie te względy, postanowiła otworzyć składkę na dochód kassy przeznaczonéj dla mieszkańców Francij, którzy przez wylew Saony i Rodanu ponieśli szkody.

Wysokość datku zostawia się możności i szlachetności każdego z datkujących ; oświadczamy tylko że i najmniejsza ofiara przyjmowana będzie.

Kassjerowie Gmin — a gdzie Gmin niema, każdy kto się poborem zatrudnić zechce, pod warunkiem przesłania do Kommissji Korrespondencijnéj, upoważniony jest niniejszém do przyjmowania składki.

Kommissja ostrzega iż składka ta póty przyjmowaną będzie póki o jéj zamknięciu, wyraźnie Emigracja zawiadomiona niezostanie. Kommissja robi to ostrzeżenie z uwagi, aby niepozbawić sposobności dania tym, którzy po otrzymaniu odezwy niniejszéj znajdą się w czasowéj niemożności.

Kommissja zda sprawę z ogólnego wpływu, wpisując poszczególe datek każdego. Dlatego trudniący się poborem, zechcą przesyłać Kommissji nazwiska datkujących, z oznaczeniem ilości jaką każdy złoży.

Adres do Kommissji Korrespondencijnéj : *à M. Kiliński, Emigré Polonais — à Poitiers.* Mandaty i wexle wystawiać na imie *Franciszka Sokołowskiego.*

Odzywając się do was, Obywatele, za nieszczęśliwymi, niemożemy niewspomnieć o braciach naszych w Portsmuth. Przed kilku już miesiącami Kommissja Funduszów zrobiła przedstawienie o składkę na odzież. W ostatniém sprawozdaniu widzimy zbyt nizką cyfrę tego datku, bo tylko 194 fr. 45 cen. Potrzebujących jest 129. Zdaje się że dość postawić obok siebie dwie te liczby, i zwrócić uwagę na przykrą porę zimową, aby zachęcić tych, którzy jeszcze niedali, do dopełnienia bratniéj powinności.

Przyjęto na posiedzeniu Kommissij Korrpd.
Poitiers, 12 Grudnia 1840 roku.

Sekretarz : S. Malinowski.

Prezydujący z kolej : S. Staniewicz.

UWIADOMIENIE.

Zjomek Stanisław Małuski rodem z miasta Częstochowy w czasie powstania służący w pułku 3^{m} ułanów, zgłosić się zechce w własnym interesie do M. Kamockiego mieszkającego w Wersalu rue Satery nº 108 au G^{d} Séminaire.

W BRUXELLI DNIA 14 MARCA 1841 ROKU. — W DRUKANI BELGE-FRANÇAISE przy ulicy LEOPOLD, Nº 92, Faubourg de NAMUR.



CZEŚĆ SZYMONOWI KONARSKIEMU!

Gmina bruxelska odbyła 28 lutego roczne posiedzenie postanowione przez tułactwo na cześć polskiego męża; nikt nie zajmował żałobą okrytego krzesła prezydencji — to miejsce było przeznaczoném cieniowi Konarskiego. Sekretarz Gminy, Ob. Jan Dworzecki otworzył posiedzenie témi słowy :

Obywatele! Cień Konarskiego jest pomiędzy nami, bo ku święceniu jego pamięci dziś zgromadzamy się; rozpamiętywajmy więc piękny żywot apostoła i zgon męczennika dla nauki jak żyć, jak i umierać, kiedy dobra sprawa apostołów i męczenników potrzebuje. Jeżeli niekażdemu usposobieniu przystanie podjąć missją Szymona Konarskiego, to przynajmniej wszyscy hołd mu oddajmy; niech imie jego będzie w sercach wyryte, a pamięć w przybytku narodowym zachowana. On tak żył, tak skończył że, umierając, trwalsze, wiekowe kupił sobie życie.

Hojnie uposażon od natury musi być ten, co, wyższy nad poziom i dla tego właśnie rzadko pojęty, często szkalowany, sam za wszystkich ma przejść po cierniach i kolców nie widzieć; ma umrzeć i rzucone ziarno własną krwią polać, swoim prochem przysypać. Takiego ziarna, takiéj krwi, takich popiołów żadna nie marnuje ziemia, a polska bardziéj a niżeli inna, owocu każe się spodziewać. Zwątpienie prowadzi do gnusności, nam wątpić nie godzi się; srogie klęski sprawie narodowéj zadawane nakazują nam owszem wytężyć wiarę, i tym niezwyciężonym wojować orężem. Wiara słowo w czyn przelewa. Ona tylko kruszy więzy, łamie zapory; ona tylko porywa massy, popycha je, pędzi, unosi w jedną stronę, ku jednemu celowi i chwilowém wezbraniem poprawia, przerabia błędy i bezprawia mnogich wieków; ona tylko zbawi Polskę, albowiem jest ona ogniem i mieczem, mieczem na którym opierają się całémi siły ujarzmione narody, gdy mają powstać z upadku. Nieémy tedy w sobie ten święty ogień; nie zgasł on na rodzinnéj ziemi pod morderczém żelazem tyranji, nie przytłumiła go też w nas tęsknota długiego wygnania, ale pomnijmy, że Konarski był zbrojném słowem ludu, za którém zwykle idzie czyn — działajmy!

Głos Joachima **LELEWELA.**

KONARSKI! Morderca Twój mniema że Cię pozbawił życia, że Cię wydarł Polsce, bez powrotu. — Myli się — Ty żyjesz. Żyjesz między swémi; żyjesz w rodzie polskim, życiem niezgasłém.

Byłeś słańcem z koła tułackiego do rodaków; dopełniłeś posłannictwa własnego. Przed kilką lat, gdyśmy pamięć Twą obchodzili wspólnie z przyjaciółmi Twémi Belgami, dotknąłem Twych trudów, skreśliłem Twe posłannictwo, z własnego Twego natchnienia wynikłe, własném twém natchnieniem pojęte i dopełnione. Powiedziałem że go pokrywa ta uroczysta tajemnica, któréj odsłaniać obecnemu pokoleniu nie godzi się; i możebyśmy nie ważyli się Twéj pamięci obchodzić, gdyby sam morderca nie nazwał Cię słańcem z Tułactwa.

Powiedziałem, że jeżeli jest kto z tych, którycheś za przyjaciół liczył, co się Ciebie zaparł : słusznie to uczynił boś Ty miał własne Twe posłannictwo, niemiałeś potrzeby aby Ci kto takowe dawał. Wszakże dusza Twa pewnie takiém zaparciem jest strapiona. Wybacz takiemu.

Są tacy co się w Ciebie wpierają; co głoszą żeś był od nich umocowanym gońcem; że Ci poruczyli swoje polecenia. — Może Cię to obrusza? — Dozwól im : bo tą próżnością, tém wierutném kłamstwem, oni sądzą sprawie narodowéj usłużyć, Twoje dzieło kończyć; chociaż kłamstwo nie jest drogą do dobréj sprawy.

Są niémi oszczerce, co się na Ciebie miotają zbrodniczym wrzaskiem; niema obelg i czernidła którymiby zarzucić Twą pamięć nie usiłowali; niema zniewag i złorzeczenia jakichby na Ciebie nie wymierzyli. — Powinnoby Cię to do żywego oburzyć, i gniewem przepełnić — Ty na wysokości powtarzasz może :

Odpuść im Panie! bo nie wiedzą co czynią. — A my przeciwnie wołamy aby się upamiętali: bo nim odpuszczenie nastąpi, miecz sprawiedliwości, na tym padole naszym, swego obowiązku dopełnić może.

Kiedy obchodzimy Twą pamięć, niemniej obchodzi się cześć współtowarzyszów losu Twego. Ich cierpienia, ich udręczenia przeciągają się. Masz w nich niezachwianych wyznawców. — Konarski! znalazłeś pomiędzy niémi niejednego, których przypomnienie tém czulsze jest dla mnie, że kiedyś miałem szczęście moich myśli im udzielać. Drogie i nieocenione dla zranionéj duszy méj ofiary. Wybacz tedy, jeśli sobie pozwalam być Twoim tłómaczem.

Nie potrzebujesz pod żadnym względem, ani tłómaczów, ani obrońców, ani tych uroczystych obchodów Twéj pamięci, na które się Twoi czciciele zdobywają. Jednakże nie wzbraniaj im tego, témi obchodami bracia Twoi, chcą umocnić swój umysł, natchnąć się niezłomną dzielnością Twoją.

Jeżeli czém czysta dusza Twa jest strapiona, obruszona, oburzona: szukaj pociechy w téj usilności braterskiéj, starającéj się wcielić w Twe dzieło; bądź pocieszony tém że żyjesz, życiem niezgasłém w sercu każdego Polaka, że się Twe imie i Twa myśl przelewa w każdego Słowianina.

Zajrzyj w głębią duszy tych, co bliżéj i dolegliwiej nieszczęściem Twém dotknięci zostali: znajdziesz tam pociechę. Pozbawieni rodzin, miotani przeciwnościami i niedolą trudną do opowiedzenia; rozdarte i zakrwawione serce mają, a wszakże przepełnione uwielbieniem i szacunkiem dla Ciebie.

— Konarski! wiesz że w szczupłém gronie naszém masz tak bolejących czcicieli.

Przyjm dobrą myślą, cześć padołu naszego; a zasiadłszy w chwale wiekuistéj, czuwaj nad odrodzeniem Polski.

Następnie Ob. **KONSTANTY ZALESKI** mówił z natchnienia; treść obszernego głosu umieszczamy po krótce.

« Wśród nieszczęść i klęsk narodowych, wśród niepowodzenia jakiemu obecnie Polskie tułactwo ulega, myśl prawego obywatela szukając wątku nadziei i pokrzepienia dla wiary, za cóż mimowolnie oglądać się musi na przeszłość, w odległych wzorach szukać przykładu cnoty i nadzwyczajnego poświęcenia. Po dziesięciu leciech doświadczenia i cierpkich rozpraw, na obcéj ziemi poszukując środków dźwignienia niepodległości narodowéj, takżeśmy drogę postępu ścieśnili, iż goniąc jedynie za myślą swobody, czynom i mężkim przedsięwzięciom poświęcamy jedynie smutną pamięć lub błędną rachubę przyszłości? Obchód dzisiejszy nastręcza powody do głębokiego zastanowienia. — Apostolstwo **KONARSKIEGO** dla przyjętéj wiary, krwią męczeńską stwierdzając głoszone słowa prawdy, polecało jedność i zgodę, poświęcenie i wyzucie się wszelkiéj osobistości, w miłości jedynie i braterstwie zapowiadało tryumf najobszerniejszego wyzwolenia. Lecz najczystsza nauka, opowiadana z żarliwością apostoła, skromnie i umiejętnie zastósowana do każdego i najuboższego nawet pojęcia, rozsiewa w prawdzie bujne ziarno, nieustającego jednak wymaga pielęgnowania i ciągłéj troskliwości by okwite wydała owoce. **KONARSKI** życiem okupując poświęcenie, ostatnią krwi kroplę poświęcał ojczyznie, ostatnim słowem powoływał do wiary i wytrwałości....... Za cóż wiara na skromnych i wyraźnych prawdach oparta, słabieje i zaciera się wśród marnéj sekt zaciętości, wśród rozproszenia wyznawców jednychże zasad, przy powszechnej dążności do jednego celu. »

Ob. Zaleski zastanawiając się nad dzisiejszym położeniem demokratycznego tułactwa żali się na zgubny wpływ rozumowań i teorji o losach i przeznaczeniu ojczyzny; odrywający umysły od koniecznej energji i umiejętności, zastosowania myśli do czynu, dokonania tych obowiązków jakie z natury słabości ludzkiéj na czynności każdego z wychodźców polegają. Zwracając uwagę słuchaczy na życie tułackie **KONARSKIEGO** następnie się wyraża.... Po kilkoletnim doświadczeniu na tułactwie, utwierdzony w pojęciu i zasadach wiary demokratycznéj, która do prawego i poczciwego serca w całéj czystości i prostocie przystała, szedł na szeroką ziemię polska rozsiewać słowa prawdy i pocieszenia. Wolność i równość, miłość i braterstwo głosząc, rozlewał wiarę w ubogich strzechach wieśniactwa i zamożnych domach szlacheckich posiadaczy. Z rzadkiém wyrozumieniem i cierpliwością schodząc do najdrobniejszego pojęcia, koił wzajemne uprzedzenia i wstrętne przesądy. Różnice wyznań i stanu, ubóstwa i majątku, godził nadzieją ulepszenia, obowiązkiem ofiary i poświęcenia dla ojczyzny. Bez groźby i nienawiści zapowiadał przemiany, powoływał do gotowości, i wszędzie obudzał ufność, wszędzie znalazł umysły skłonne do wzajemnych koncessji, do pogodzenia sprzecznych z interessem obowiązków.

Do osiągnienia podobnych wypadków wystarczała prosta mowa i proste serce, ożywione duchem gorliwości i wyrozumiałego przckonywania. Powiernikom dróg apostolskich **KONARSKIEGO**, pomocnikom nie obojętnym gorliwych jego usiłowań, nie są obcemi owe pisma i nauki jakie w kraju dla utwierdzenia ducha, w braku osobistej bytności rozsyłał. Będą one kiedyś pomnikiem cnoty i poświęcenia, świadectwem rzadkiéj prostoty i umiejętności.

Ob. Zaleski przechodząc ostatnie chwile **KONARSKIEGO** oddaje poszanowanie żarliwości poświęcającéj się z niebezpieczeństwem życia dokonaniu zamierzonego przedsięwzięcia. Zastanawiając uwagę rodaków nad męczeńskim zgonem, dodaje. « Taka wiara, tak wysokie uczucie obowiązków, takie nareszcie przywiązanie do ojczyzny wzbudziły w kraju powszechną miłość, obok żałości ponure i głębokie zostawującéj ślady. Jeśli w tułactwie głos uwielbienia nie był powszechnym, jeżeli zawiść znalazła chwilę rzucenia jadu potwarzy na najczystsze poświęcenie, cześć męczennika niemniéj została bez skazy, nim zaniesiona do kraju przez wiernych ojczyznie, przekazaną zostanie na wieczną sławę i pamięć narodu.

Oddając uroczystém obchodem winny hołd zasługom **SZYMONA KONARSKIEGO**, wypełniacie Rodacy święty obowiązek, wynikający równie z wiary jak i politycznych waszych obowiązków. Przekazując czyste zasługi potomności, zasłaniacie je od napaści i fałszywego przywłaszczenia. Dla was Rodacy czyny **KONARSKIEGO** są dziełem własnej woli, osobistego natchnienia. Wiara jego jest wiarą waszą; czysta i prosta w zasadach, lecz kierująca do scisłego zastósowania i nieograniczonych poświęceń. Wiara demokratyczna, oddająca cześć zasłużoną swym apostołom i męczennikom.

« Stawajmy przy niéj z uporem rodacy, gotujmy skrzętnie drogi, prostujmy skrzywione ścieszki z niezmordowaną wytrwałością. Rzucone ziarno prawdy nie zginie przy staraniu, opłaci plonem klęski i boleść Narodu. A ty Towarzystwo Demokratyczne coś dotąd męczennikowi wiary twojéj odmówiło świadectwa, przyjdzie na cię chwila upamiętania i sumienności. Chwila gdzie mądrość wasza przestanie być mądro-

ścią, gdzie bujność i zaciekłość myśli zejdzie na padoł narodowego cierpienia, czynem nagrodzi czas ubieżony i żarliwością straty zapełni.

« Ufajmy Rodacy — przy cierpliwości i wytrwaniu, żyjmy posłuszni przyjętej wierze i obowiązkom naszym dla narodu.

Ufajmy Rodacy! . . . .

Zwracając zaś po raz jeszcze głębokie uczucia ku cieniom SZYMONA KONARSKIEGO, w miłości i braterstwie stawajmy na świadectwo poczciwej przeszłości — tą drogą dojdziemy przyszłości i dokonania narodowego przeznaczenia. »

Polacy w Montpellier uczcili także stósownem obchodem pamięć *Konarskiego*: następujący głos miany przez jednego z nich i nam nadesłany umieszczamy w całości.

Obywatele! czcić pamiątkę wielkich mężów piękną i pożyteczną jest rzeczą, ale święcić rocznicę wiekopomnego męczeństwa tych co się jak Konarski dla sprawy ludu poświęcić umieli, nieodzownem jest dla każdego prawego Polaka obowiązkiem. Chwalebne są talenta, zasługi obywatelskie, szczytnym jest twórczy jenjusz artysty, wojownika, wynalazcy — ale ich blask gaśnie przed promieniem męczeńskiego wieńca. Czuli tę prawdę pierwsi chrześcijanie oddając należny hołd Szczepanom, Laurentym, Sebastjanom, i my się równie do tego obowiązku poczuwać powinniśmy, choć w innych, niż tamci, żyjący czasach, w innych postawieni okolicznościach. Prawdziwe poświęcenie, szczere oddanie siebie samego na korzyść wszystkich nie wymaga pochwały, ani się na nagrodę oglądać zwykło — ale to uwielbienie, te chlubne wspomnienia na jakie zasługują, są najlepszą szlachetnych uczuć pobudką, są najgodniejszą do nowych poświęceń zachętą — a jako szermierz śmiertelnym ugodzony ciosem zdawał się nowych sił, nowego nabierać życia, skoro posłyszał huczne oklaski zgromadzonego cyrku, tak każdy męczennik narodowej sprawy chętniej z życia niesie ofiarę, kiedy przed sobą ujrzy niezwiędłą palmę.

Polska tylko przez poświęcenia, przez męczeństwo zbawioną będzie — ani sama odwaga osobista, ani zręczne obroty wojenne, ani przychylne wypadki, ani rewolucijne wstrząśnienia zachodniej Europy *same przez się* nie odrodzą, nie wyjarzmią Ojczyzny, większych do tego potrzeba ofiar. Konarski dał z siebie przykład, dał wzór postępowania; pokazał co mogą wzniosłe zasady wpojone w szlachetny umysł, czystém wyznawane sercem, krzewione językiem prawdy i przekonania i stwierdzone pieczęcią krwi i żywota. Wiek jego nie był długi, ale młodości swojej nikt lepiej od niego nie użył, chwil swego życia nikt lepiej nie zapewnił — Walczył on w szeregach narodowych jak tylu innych, ale czuł mocniej, niż tylu innych, utratę Ojczyzny, czuł dotkliwiej haniebne owocy zdrady i nikczemności przywodzców rewolucji listopadowej. Dusza jego grobowym pokryta całunem, zwracała się ciągle w stronę rodzinnej ziemi, serce rozdarte dla Polski tylko biło, oczy smutkiem zaćmione, widziały tylko Ojczyznę ujarzmioną i lud skrępowany podwójnym łańcuchem obcej i domowej niewoli. — Takiemi miotany uczuciami szedł on z Zaliwskim, taką zajęty myślą podzielał wyprawę Sabaudzką, a kiedy go zwodnicze zawiodły nadzieje, umyślił innej prostszej chwycić się drogi, umyślił pójść do Polski, zbawić ją lub umrzeć. — Samotny, bez paszportu, bez żadnych szczególnych poleceń przebiegł Niemcy, znaczną część Polski i dostał się na Wołyń — tam zaczął swą nieśmiertelną pracę, tam się wzniósł do godności prawdziwego apostoła demokracji, tam wśród czyhających wrogów, wśród rozstawionych siepaczy, wśród tysiącznych i codziennych niebezpieczeństw, zakładał on prawdziwe Towarzystwa Demo., chociaż do niego w Emigracji nie należał; wiedząc, że lepiej dopełniać obowiązków bez żadnych przyrzeczeń i formalności, niżeli o nich zapominać pomimo solennych manifestacji i szumnych odgłosów bezsilnej dumy i próżności. — Trzy lat z odkładem trwały prace tego wielkiego młodzieńca, nareszcie opuściły go przyjazne losy, nieszczęście zdradziło jego nadzieje. — Spełniła się ofiara, kilka strzałów przeszyło jego ciało. . . . ale duch jego uniosł się po nad polską krajną zwiastując jéj rychłe zmartwychwstanie, duch ten ożywia jeszcze nasze grono, słowa jego nie przeminą, rozkrzewią się one, jako błogie rośliny na naszéj ziemi, a ich owoce wnuki nasze kosztować będą — Chrystus skazany jako łotr, buntownik, burzyciel publicznéj spokojności, na śmierć ohydną, zostawił po sobie Ewangelją, co w trzy wieki zmieniła postać całego świata. Nauka demokratyczna jest tylko rozwinieniem i dopełnieniem słowa Chrystusowego, jest tém w polityce, czém tamte były w moralném ukształceniu ludzkości; na niéj tylko można zbudować szczęście ludów, przez nią tylko Polska odzyska swój byt, swą potęgę — bo demokracja jest rękojmią sprawiedliwości, na któréj polega istotna trwałość — Konarski na tej drodze położył największe zasługi, w dziejach narodu naszego chlubne otrzyma miejsce; ale jakkolwiek wiele uczynił, posłannictwo jego byłoby daleko rozleglejszém; poświęcenie daleko płodniejszém w wypadki, gdyby usiłowania swoje był połączył z usiłowaniami innych podobnych sobie, gdyby prace jego nie były tylko odrębnym faktem, ale gdyby się opierały na stałéj posadzie, widomém uosobieniu zasad bądź w kraju, bądź w Emigracji, a wtedy to, coby były może straciły na samodzielności, na chwale początkowania, zyskałyby na mocy ciągu i wpływie. Ale ognista dusza Konarskiego niemogła znieść smutnego widoku, jaki stawiało rozprzężenie Emigracji w końcu 1835 roku, kiedy opuszczał Francją i zapewne zwątpiwszy o możności skutecznego służenia Ojczyznie przez Tułactwo, ześrodkowania różnorodnych jego żywiołów i ustanowienia porządnej władzy, rzucił się na tę chlubną lecz niepewną drogę osobistych działań, osobistego poświęcenia. — Ta uwaga jeszcze nas mocniéj w nabytém utwierdzić winna przekonaniu, że tylko razem, *zjednoczeni*, zdołamy dokonać wielkiego dzieła rewolucji na zasadach demokratycznych. Tu jest właśnie pole, na którém się od lat trzech znajdujemy, na które nie przestaniemy powoływać wszystkich Emigrantów — pole prawdziwie narodowe, obszerne, rozległe jak ziemie polskie, żyzne jak one i jak one niezmienne. Nie składamy ani chcemy zakładać oddzielnéj partji, bo w demokracji mieści się lud — a lud partji nie stanowi. — Partją czyli fakcją w naszym kraju jest arystokracja, a mianowicie monarchja, ten obcy narzutek, ten płód zagranicznego rozumu, ta dziwaczna idea zamorskich publicystów, która tylko w niedojrzałych lub przejrzałych głowach miejsce znajduje, która tylko w ciasnych lub zepsutych sercach żywić się może. — Polska była rzecząpospolitą, taką chciała ją mieć natura; Polska tylko jako demokratyczna rzeczpospolita powstać i istnieć może. Prawdy tej zbyt liczne moglibyśmy przytoczyć dowody, ale te zadalekoby nas od rzeczy odsunęły, wolimy raczej na inny przedmiot zwrócić uwagę waszą, tém bardziej że przedmiot ten ściśle jest z tamtym połączony, a obecnością swoją żywiéj nas dotyka i obchodzi.

Fakcja co w Carze moskiewskim Alexandrze widziała kotwicę zbawienia Polski, co rewolucją listopadową nazwała *nieszczęsném zdarzeniem*, co obawiając się poruszyć wszystkie siły narodu, sprawę publiczną o zgubę przyprawiła — fakcja co chciała Emigracją rozproszyć i zniszczyć na piaskach Algieru, aby się po-

zbyć nieprzychylnych świadków swych zbrodni, co niwecząc usiłowania Zaliwskiego i paraliżując wszelkie poruszenia ludowe, Konarskiego *nikczemnym szpiegiem* mianowała — fakcja oddawna przywalona ciężką powłoką przekleństwa i wzgardy, niepoprawna w swej złości i zepsuciu, zaczyna znowu bezwstydne wśród nas podnosić czoło, a korzystając z nieładu i uśpienia znacznej części emigracji, w karnawałowych biesiadach ponawiając swe odgłosy, z otwartością pół-śmieszną, pół-poważną jaką tylko gorące napoje sprawiać zwykły, śmie okrzykiwać *króla polskiego*, śmie na zbolałe rany Polski rozlewać jad zniewagi i urągania, utrzymując: że póty nie powstanie, póki nie założy dynastycznego tronu w rodzie *Czartoryskich*, w osobie tego któremu Polska słusznie wyrzuca swoje klęski! — Niedość na tém. — Monarchiści na ucztach okrzykują króla — z dymem wina przeminie może szał występny, lecz monarchiści mają na swe usługi poważniejsze głosy i uroczystsze zgromadzenia — mają katedrę w uniwersytecie paryzkim — i z niéj do *trzeźwéj* przemawiają publiczności. Nie wierzylibyśmy uszom naszym, gdybyśmy byli obecni temu bluźnierczemu głosowi, a zaledwie oczom naszym wierzyć możemy czytając że, (podług jednego z pierwszych poetów polskich) *nie mamy Ojczyzny* — że wyraz ten jest płonnem marzeniem, obłędem za którym próżno gonimy — rzeczą serca, nie rozumu.. Ale prócz oburzenia i wzgardy jaką uczuwamy, smutne myśli umysł nas zaprzątają. — Fakta o których tu wspominamy, nie są pojedynczémi, oderwanémi faktami — muszą mieć one swoje źródło, swoją dążność, swój cel jawny lub ukryty. Źródłem ich jest ta myśl co kraj nasz w czasie ostatniego powstania monarchją obwoławszy, w kongressowem królestwie całą Polskę zamknęła — myśl ta żyła w szczupłem gronie pochlebców i służalców Adama Czartoryskiego, przytłumiona w 1834 r. Kiedy emigracja poważną stanowiła całość, nieśmiała aż do tej chwili; zaczyna się odzywać i krzepić; wypadki wschodnie obudziły ją z uśpienia — powstała w postaci *Sejmu* z 1831 roku, wcisnęła się na katedrę uniwersytecką — przemówiła na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego — stworzyła dzienniki *Kronikę* i *Trzeci Maj* — a podniesiona napojem, wybuchła raźnie w huku *wiwatów*. Znamy dążność téj myśli — celem jej jest kierownictwo przyszłego powstania nie dla narodu, ale na korzyść jednéj familij i kilku dworzan, sparaliżowanie wszelkich ruchów rewolucijnych wszelkich dążności do reformy towarzyskiej, i wstrzymanie na czas nieograniczony bezwarunkowego uwłaszczenia włościan.

Mamyż na to obojętnie poglądać? mamyż czekać aż dopną swych ohydnych zamiarów? Nie! zapobiegajmy wcześnie nieszczęściu, jakieby z obojętności naszéj w tym względzie wyniknąć mogło — a lubo przekonani że monarchja na ziemi naszej nie przyjmie się, nie zapuści korzeni, pomnijmy: że fakcja, co raz ster rządu opanuje, niełatwo czasem wyrugować można — że lud nie może żyć w ciągłém wstrząśnieniu — pomnijmy że wojna domowa w czasie powstania lub po odzyskaniu niepodległości byłaby ciężką dla nas plagą. Czuwajmy więc ciągle i wytrwale, aby jak kiedyś powiedziała *Kronika*: « *o nas bez nas* nie rozstrzygano kwestji politycznych » — Umacniajmy węzły które nas łączą i starajmy się przedewszystkiém porozumieć pomiędzy sobą; pracujmy usilnie nad skojarzeniem wszystkich demokratycznych żywiołów w emigracji. Kilka sposobów nie przyniosło pożądanego skutku — nie zrażajmy się, probujmy innych, a może szczęśliwsi będziemy — nie wątpijmy że przyjdzie czas pojednania, bo na tém polega nasza siła i kierunek przyszłej rewolucji. — Zjednoczenie stanowi już liczebną większość emigracji—dałby Bóg iżby stanowiło większość moralną, polityczną i rzetelnie demokratyczną. — Ale niechaj nie zapomina że wpływu swego korzystnie używać powinno, bo jeśli go nie użyje, jeśli żadnéj wyższości, że nie powiem zręczności w téj mierze nie okaże, samo może postronnym wpływom w znacznej części ulegnąć, coby smutném nader było zdarzeniem.

Zbliża się coraz bardziéj chwila rozwiązania dramatu, którego od lat przeszło dziesięciu jesteśmy działaczami — rzut oka na stan dzisiejszy Europy, powszechne uzbrojenie się mocarstw, niechęci narodowe, a mianowicie nienaturalna równowaga traktatem wiedeńskim wymuszona i coraz mocniéj, fatalniéj czuć się dająca europejskim ludom — gruntuje nasze nadzieje.

Bądźmy więc gotowi i czuwajmy! Bo za prawdę mówię wam: że Czartoryski nie zasypia ale owszem podwaja zabiegi swoje — utrzymuje w kraju ajentów, celem zbadania ducha narodowego i przekrzywienia publicznéj opinji — na Emigracji zakupuje dzienniki i płaci hojnie swych historyków i panegiryków. — Pamiętajmy: że jeżeli za jego staraniem nastąpi jakaś zmiana, zmiana ta będzie na jego korzyść —że jeżeli powstanie wybuchnie pod jego hasłem, lub jeżeli nasz bezrząd pozwoli mu je owładnąć, znajdzie on wielu stronników między témi co dziś z założonémi patrzą rękami, czekają skąd pomyślny wiatr zawieje, a liczba takich niestety! jest dosyć znaczna; pamiętajmy że jeżeli Czartoryski w tym stanie rzeczy przyjdzie do Polski, będziemy mieli więcej jednego wroga. Nieszczęściem, że dzisiaj stan moralno-umysłowy emigracji zdaje się sprzyjać jego zamiarom! Towarzystwo Demokratyczne, niepomne dobra ludu i swego własnego interesu, stoi na boku i z dumną pogardą spogląda na całe tułactwo, marząc o wielkiém swém posłannictwie i łudząc się zwodniczą nadzieją świetnego skutku swoich zabiegów — Zjednoczenie czeka komitetu — i w niecierpliwej tęsknocie daje oznaki znudzenia...

Po za témi ruchomemi częściami emigracji, widzimy smutniejszy jeszcze obraz rozprzężenia, samolubstwa, materjalizmu, zcudzoziemczenia, które jest rakiem toczącym narodowość polską. — Smutny to zajste obraz! tém smutniejszy że prawdziwy, że niezmyślony. Nie traćmy jednak nadziei, nie traćmy odwagi — cięższe przebyliśmy próby — miejmy wytrwałość w dobrem, szlachetném i pożyteczném, umiejmy wyznawać i popierać nasze zasady, miejmy silne przekonanie o ich czystości i zbawienności, a nic nas zachwiać nie zdoła. Nie wszyscy jak my czują, myślą i pracują, podwójmy więc, potrójmy nasze usiłowania, aby nagrodzić ospałość i gnusność naszych zbłąkanych braci i zwalczyć przewrotne matactwa bezczelnéj fakcji, co nam swe osobiste widoki za prawa, swego pana za *władzę narodową* przedstawiać się ośmiela.

Przebaczcie mi obywatele! żem odbiegł nieco od głównego przedmiotu dzisiejszego zebrania—ale oceniając poświęcenie, czcząc wieko-pomne męczeństwo błogosławionego Konarskiego, nie mogłem utaić żalu zwracając myśl na tułactwo z którego on pochodzi, — Widząc że krew Zawiszy, Dziewickiego i tym podobnych innych demokratów, bezczci zgraja próżniaków paryzkich — że kiedy Naród w ciężkiéj potrzebie do nas zwraca swe oczy, czereda zausznikó w Czartoryskiego odpowiada mu dźwiękiem kielichów i głosem szalonych *wiwatów!*

O wielkie cienie KONARSKIEGO! darujcie im tę zniewagę przez wzgląd na tych co was czcić i wielbić umieją! Wspierajcie nas w niedoli i pracy naszéj! Natchnijcie odwagą i wytrwałością! Obyśmy kiedy na oswobodzonéj rodzinnéj ziemi, mogli składać należny hołd wielkim imionom męczenników ludowej sprawy i wznieść wiekujsty pomnik wdzięczności tym co się dla Polski poświęcili — co lud nad wszystko miłowali!!